Goniec Codzienny

Wilno
PIĄTEK
31 lipca 1942 r.
Nr. 319
Cena w Wilnie 5 fen.

PROLETARSKAJA ZDOBYTA SZTURMEM

Ostatnie wielkie połączenie kolejowe między Kaukazem a pozostałym obszarem Związku Sowieckiego przerwane w kilku miejscach. — W wielkim łuku Donu przecięto odwrót nieprzyjacielskich sił na wschód. — Zakłady zaopatrzenia i stocznie pod Murmańskiem zbombardowane. — Ponowny atak lotniczy na Birmingham. — Zrzucono celne bomby na pewien zakład zbrojeniowy na wschodnim wybrzeżu Anglii

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 30 lipca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południe od Rostowa oddziały wojsk lądowych i oddziały broni SS ścigają częściowo w uporczywych walkach z nieprzyjacielskimi strażami tylnymi ustępującego wroga. Na południe od rzeki Sal szybkie oddziały zajęły szturmem miasto Proletarskaja i przerwały w kilku miejscach ostatnie główne połączenia kolejowe między okręgiem Kaukazu i pozostałym obszarem Związku Sowieckiego.

Przy tym szczególnie wyróżniła się pewna brandenburska dywizja czołgów. Podczas odpierania nieprzyjacielskich ataków odciążających zniszczyła w dniu wczorajszym pewna wirtembersko-szwabska dywizja w zaciętej walce 68 czołgów przeważnie ciężkich. Silne zespoły samolotów bojowych wspierały, po skutecznie przeprowadzonych lotach wywiadowczych, ataki wojska.

W wielkim łuku Donu odcięto drogę odwrotu nieprzyjacielskim siłom.

W rejonie Woroneża stracił nieprzyjaciel w dniu wczorajszym znów 18 czołgów.

Na środkowym odcinku frontu i na południe od jeziora Ilmen odbywają się skuteczne walki miejscowe w ciężkim terenie.

Na dalekiej północy podczas ataków lotniczych ciężko zbombardowano zakłady zaopatrzenia i urządzenia stoczni koło Murmńska jak również wielki obóz wojskowy na zachód od Zatoki Koła.

Pod osłoną silnego zachmurzenia pojedyncze bombowce brytyjskie dokonały z nieznacznym skutkiem dziennych ataków niepokojących na miasta w Nadrenii. Podczas ubiegłej nocy grupa bombowców brytyjskich bombardowała kilka miejscowości w okręgu Saar—Pfalz przede wszystkim dzielnice mieszkalne miasta Saarbrücken, gdzie między innymi został zupełnie zburzony okręgowy teatr. Ludność cywilna miała straty. Siedem z atakujących samolotów zestrzelono, dwa dalsze zostały strącone przez niemiecką marynarkę wojenną nad Zatoką Niemiecką.

Na wschodnim wybrzeżu Anglii pewien samolot bojowy zrzucił celne bomby na stocznie pewnego zakładu zbrojeniowego. Większe siły lotnicze w nocy na 30 lipca ponownie atakowały Birmingham. Samoloty wywiadowcze stwierdziły dzisiaj w godzinach rannych szerzące się wielkie pożary.

U wybrzeży holenderskich zatopiły łodzie strażnicze cztery z dziesięciu atakujących brytyjskich szybkich kanonierek, a jedną dalszą zapaliły. Nieprzyjaciel wycofał się z walki.

Reuter potwierdza nową klęskę pod El Alamein

SZTOKHOLM. Reuter ogłosił we wtorek wieczorem, że wojska brytyjskie na północnym odcinku frontu egipskiego wycofały się na stanowiska, które zajmowały w ubiegłą środę.

Dzieją się jeszcze dziwy i cuda! Reuter zerwał ze swoimi zwyczajami i raz przynajmniej bardzo szybko potwierdził nową klęskę pod El Alamein.

Przedarcie się do okręgu kubańskiego

W skwarze letnich upałów posuwa się ofensywa naprzód

BERLIN. W związku ze zwycięskimi walkami nad Donem donosi jeszcze Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, że na południe od dolnego Donu piechota i oddziały zmotoryzowane przedostały się przez zalaną wskutek zerwania tamy depresję nad Manyczem i wdarły się do okręgu kubańskiego. Wspierane przez lotnictwo zdobyły szybkie oddziały szturmem pewien silnie umocniony punkt oporu na południe od Manycza i zajęły dominujące pasmo wzgórz.

Atak wśród skwaru letnich upałów wymagał od żołnierzy niemieckich wielkich wysiłków, zwłaszcza, że do celu ataku trzeba było zdążać poprzez gwałtowny ogień artylerii z podwyższonych stanowisk, a przy tym własną ciężką broń trzeba było sprowadzać przy pomocy żołnierzy ponad 10 km. ku frontowi. Przekroczenie tego odcinka rzeki ułatwiły samoloty niszczycielskie, które atakując z lotu przyziemnego paraliżowały ogień nieprzyjacielskich bateryj. Równocześnie obrzuciły samoloty bojowe skutecznie bombami cofające się kolumny nieprzyjacielskie i komunikację kolejową w tym rejonie.

W rejonie walk między Donem a Salem odbiły niemieckie wojska pancerne kontratak czołgów nieprzyjacielskich i zniszczyły przy tym 10 bolszewickich czołgów. Posuwając się dalej naprzód zajęły niemieckie oddziały bojowe dwie zaciekle bronione miejscowości i zagarnęły obok wielu jeńców sześć ciężkich dział o długich lufach oraz większą ilość ciągników.

Moskwa wciąż jeszcze czeka

Wysiłki, by „drugi front" uczynić smaczniejszym

rd. BERNO. Nie mając usprawiedliwienia dla wciąż jeszcze nie zatrzymanego własnego odwrotu, donosi obecnie również urzędowy sowiecki komunikat z nocy na środę o stale nadchodzących nowych posiłkach niemieckich na front południowy. Sowiety starają się sprzymierzeńcom swoim uczynić „drugi front" smaczniejszym, krótko twierdząc, że dowództwo niemieckie rzuca do walki oddziały lotnicze z zachodu. Moskwa chciałaby wywołać u sprzymierzeńców wrażenie, że Niemcy zmuszone były ściągnąć wszystkie swoje siły z zachodniej Europy i dlatego spodziewana brytyjsko-amerykańska ofensywa napotka na osłabione siły obronne.

Co do samej sytuacji bojowej przedstawiają komunikaty sowieckie bardzo smętne zapatrywania. Muszą się one ograniczać do stwierdzania nowych niemieckich sukcesów. „Niemiecka ofensywa nad dolnym Donem i w łuku Donu posuwa się naprzód przy użyciu wielkich oddziałów rezerw. Armia niemiecka, której silną przewagę liczebną podkreślają wszystkie komunikaty sowieckie, zajęła w rejonie Rostowa, zwłaszcza na południe i na południowy wschód od miasta mimo bardzo silnego oporu sowieckiego dalsze tereny", — tak donosi moskiewski korespondent „United Press". Obok tego zjawiają się próby wyjaśnienia zupełnego braku zapowiedzianej kontrofensywy właściwościami geograficznymi terenów na południe od Rostowa. I tak pisze się w pewnym komunikacie frontowym: „Silne oddziały niemieckich czołgów, otrzymujące stale posiłki, posuwają się szybkim marszem po płaskim terenie na południe od Donu naprzód, a teren ten wskutek braku naturalnych przeszkód z trudem tylko może być broniony".

GRANITOWE ZĘBY NIEMIECKIEJ OBRONY

Jeśliby Anglo-Amerykanie mieli zaryzykować próbę na Zachodzie

BRUKSELA. Społeczeństwo belgijskie z dużą uwagą przygląda się prowadzonej w obozie plutokratów z co raz to większą siłą kampanii propagandowej za stworzeniem drugiego frontu. Prasa belgijska podkreśla, że próba inwazji Anglików i Amerykanów u wybrzeży zachodnich miałaby prawdopodobnie w najwyższym stopniu katastrofalne dla nich skutki. Prasa zaznacza, że zbudowano nie tylko potrzebne umocnienia i strefy obronne, lecz że znajdują się tutaj również liczne wyborowe dywizje by utrzymać zajęte stanowiska. W Anglii, pisze gazeta, zdają sobie jasno sprawę z tego, że te nowe zachodnie dywizje są to wyszukane i wyspecjalizowane jednostki, które nie tylko są najlepiej uzbrojone, lecz także ożywione niezłomną wolą zmierzenia się z nieprzyjacielem, czy to będą Anglicy czy też Amerykanie.

„Brüsseler Zeitung" pisze, że Brytyjczycy, w wypadku gdyby poważnie potraktowali próbę inwazji, musieliby się spotkać z umocnieniami zbudowanymi dla sprostania wszystkim wymogom, szeroko zakrojonymi i głęboko rozbudowanymi. „Są to takie przeszkody do pokonania, pisze dalej gazeta, o których głębi i rozmiarach w Londynie dopiero wówczas będą mogli wyrobić sobie właściwe wyobrażenie, gdy się spotkają z granitowymi zębami niemieckiej obrony.

Życzenia Wodza Niemiec w dniu urodzin Duce

BERLIN. Wódz Niemiec przesłał Duce z okazji jego 59 rocznicy urodzin następującą depeszę: „W dzisiejszym dniu pańskich urodzin wyrażam Panu, Duce, w koleżeńskim związku moje i narodu niemieckiego najszczersze życzenia: odnoszą się one przede wszystkim do pańskiego osobistego szczęścia i wzrostu faszystowskiej Italii. W niezłomnym przekonaniu, że narody nasze wspólnie ze sprzymierzeńcami Ost odniosą ostateczne zwycięstwo w tej walce o wolność i przyszłość Europy, pozdrawiam Pana w tym dniu tak jak zawsze jak najserdeczniej

Pański
podp. ADOLF HITLER.

Spór o naczelne dowództwo

SZTOKHOLM. Wciąż jeszcze nierozstrzygnięte jest zagadnienie jednolitego naczelnego dowództwa wojskowego plutokratów. Lecz jak donoszą z Londynu, koło osób wojskowych, które podczas wymiany zdań między Rooseveltem a Churchillem znalazły się w najściślejszum gronie do wyboru, ogranicza się do generała Marshalla, generała Eisenhowera i generała Wavella. Ze strony jednak wojskowych doradców prezydenta Roosevelta istnieją jeszcze wątpliwości co do podporządkowania wojsk amerykańskich angielskiemu generałowi, tak, że liczą się jeszcze z tym, iż rozwiązanie znajdzie się w angielsko - amerykańskim duumviracie, w którym generał Wavell będzie szefem, co się zaś tyczy amerykańskiego zastępcy nie można jeszcze dowiedzieć się niczego pewnego.

Jak kłamią Sowiety

Przedstawiciele prasy zagranicznej zaprzeczają twierdzeniom bolszewickim

Berliński sprawozdawca węgierskiej agencji informacyjnej podaje w swych wrażeniach z Rostowa m. in.: „Od 26 lipca w mieście nie padł już ani jeden strzał, Sowiety znajdowały się już o 20 lub 30 km. na południe od miasta, tym bardziej byłem zdziwiony przeczytawszy 28 lipca w drodze powrotnej w gazetach, że Moskwa wciąż jeszcze nie potwierdziła straty miasta i pisała w dalszym ciągu o walkach ulicznych. A więc znowu jeszcze jeden dowód, jak agitacja sowiecka usiłuje wprowadzać w błąd opinię świata".

Następnie opisuje ten sprawozdawca nadzwyczaj silnie rozbudowane fortyfikacje miasta. Pozostali w Rostowie mieszkańcy, przeważnie kobiety, dzieci i kalecy teraz powychodzili ze swych kryjówek. Nie mają oni zajęcia. Oczekuje ich ciężki los, gdyż cofające się wojska sowieckie wszystko zniszczyły lub zabrały ze sobą, zupełnie się nie troszcząc o los pozostałych swych byłych obywateli.

Nazywa się to „ewakuacja"

Gazeta „Universul" (Bukareszt) opublikowała sprawozdanie swego przedstawiciela berlińskiego, uczestniczącego w wycieczce samolotem dziennikarzy zagranicznych do Rostowa. Dziennikarz rumuński w sprawozdaniu tym mówił: „Aby mieć pojęcie, jak bolszewicy starają się ukryć rzeczywistość, należy stwierdzić, że komunikat wojenny sowiecki wciąż nie chciał potwierdzić zajęcia masta nawet w dniu odwiedzin Rostowa przez przedstawiciel: prasy zagranicznej i również po powrocie ich samolotem do Berlina.

Dopiero dzisiaj przyznają się oni do tego, lecz twierdzą, że Rostów był po prostu ewakuowany. Lecz myśmy mogli na miejscu przekonać się jak została dokonana tak zwana „ewakuacja".

Paniczną ucieczkę bolszewików przez Don można porównać z odwrotem pod Dunkierką. Droga do mostu przez Don jest zapchana literalnie ciężarówkami, wozami pancernymi, materiałem wszelkiego rodzaju i trupami, rozsiewającymi okropny zapach wskutek wielkiego upału. Most został kompletnie zniszczony przez samoloty bombowe niemieckie. Przez zajęte miasto maszerują niemieckie kolumny w stronę mostów zbudowanych przez pionierów. Bez wytchnienia ścigają one cofającego się w nieładzie wroga".

Dzienne i nocne naloty na angielskie zakłady przemysłowe

Celnie zrzucone bomby wywołały liczne pożary i eksplozje

BERLIN. W związku z przeprowadzonymi w dniu 27 lipca i w nocy na 28 lipca atakami silnych niemieckich oddziałów lotniczych na Wielką Brytanię Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych komunikuje: O wczesnych godzinach porannych 27 lipca zaatakowały oddziały niemieckich samolotów bojowych falami centra przemysłowe w środkowej, południowej i wschodniej Anglii. W pewną, położoną na wschodnim krańcu Birmingham gazownię trafiła większa ilość bomb, przy czym wyleciał w powietrze gazometr. W zakładach fabrycznych pod Sheldenham w środkowej Anglii zdruzgotano kilku celnymi bombami główną halę. W halach montażowych pewnej fabryki lokomotyw i wagonów pod Swindon stwierdzono uderzenia bomb w hale samolotów i hangary. Inne samoloty bojowe bombardowały w tym samym czasie lotnisko Bircham-Newtonen na wschodnim wybrzeżu Anglii przy czym zniszczono 4 dwumotorowe samoloty na ziemi. Wiele innych miast na wschodnim wybrzeżu Anglii i w Midlans było obiektem niemieckich bombardowań. I tak między innymi bombardowano miasto Hull, przy czym zapalono wiele budynków i hal na zachodnim krańcu miasta. Celnie zrzuconymi bombami przerwano kilka linii kolejowych na wschodnim wybrzeżu. W dwadzieścia godzin po tych szeroko zakrojonych atakach dziennych zaatakowały oddziały niemieckich samolotów bojowych fabryki uzbrojenia w Birmingham bombami kruszącymi i zapalającymi. Mimo gwałtownej obrony artylerii przeciwlotniczej i reflektorów trafili lotnicy niemieccy w przewidziane rozkazem obiekty. Bomba najcięższego kalibru uderzyła w drugą gazownię w Birmingham i wywołała gwałtowne wybuchy. Duże pożary powstały następnie w fabryce kadłubów samolotowych i w fabryce opon gumowych. W ciągu tych ataków nocnych bombardowano wiele innych miejscowości i lotnisk w środkowej i wschodniej Anglii, przy czym szczególnie ciężko trafiono wielu celnymi bombami położoną koło Manchester fabrykę samolotów.

Murzyni walczą o równouprawnienie

GENEWA. Miesięcznik „Readers Digest" stwierdza, że „murzyni Stanów Zjedn. A. P. wyczekują dla siebie w obecnej wojnie podwójnego zwycięstwa: jednego nad wrogiem zewnętrznym, i drugiego nad Stanami Zjedn. A. P.".

Jak twierdzi pismo, wojna teraźniejsza pobudziła do życia murzynów, zamieszkujących Stany Zjednoczone. Powitali oni wojnę jako powód do ponownego żądania wszystkimi siłami równouprawnienia z ludźmi białymi.

Już udało się im przeprowadzenie owego równouprawnienia w amerykańskich zakładach zbrojeniowych, do których wstępowali masowo. Prawo to musiał przyznać im sam Roosevelt, jako wymuszone od niego drogą publicznego protestu na piśmie murzynów St. Zjedn. A. P. Należy stwierdzić, że liczba kolorowych robotników we wszystkich prawie gałęziach przemysłu wojennego St. Zjedn. A. P. wzrosła w ostatnich czasach trzy lub czterokrotnie. W St. Louis jest już fabryka amunicji, obsada której wyłącznie składa się z murzynów.

BOLĄCZKA Nr. 1

Londyński korespondent dziennika „Stockholms Tidningen" powiadamia, że w Londynie dochodzą do przekonania, iż utworzenie drugiego frontu nie jest sprawą miesięcy, lecz tygodni, a może nawet dni. Zdaje się, że po obu stronach Atlantyku zrezygnowano z dawniej zajmowanego stanowiska, iż można przystąpić do tworzenia drugiego frontu dopiero wówczas, gdy będą istniały wszelkie gwarancje sukcesu.

Kto w ostatnich dniach z niedowierzaniem patrzał na nieład, brak zdecydowania, dogłębną sprzeczność między marzeniem a rzeczywistością, ujawniające się w obozie aliantów, i napróżno się starał cały ten chaos zrozumieć, zorientował się we wszystkim dopiero po przeczytaniu pierwszego bilansu półrocznych strat, jakie poniosły Stany Zjednoczone w wojnie łodzi podwodnych. „Państwa morskie nie mają już w ręku swoich strategicznych decyzyj, lecz każda ich decyzja jest uzależniona od zagadnienia tonażu, jakim dysponują" — to lapidarne stwierdzenie nagle odsłoniło okropną prawdę, wobec której stanęli alianci.

Wszystko, co w ostatnich dniach opowiadano przez radio i w prasie alianckiej o pro lub contra drugiemu frontowi, w świetle powyższego jest wyrazem rozpaczliwego uczucia bezsilności. Nie należy jednak rozumieć tego tak, że alianci, po uświadomieniu sobie tego, zrezygnowali z zamiaru utworzenia drugiego frontu. Na odwrót, wobec znanej mentalności Churchilla i Roosevelta jest wszystko możliwe, a więc i hazardowa gra, jaką jest formowanie drugiego frontu. Od polityków i dowódców wojennych, stojących na stanowisku, że nawet druga, jeszcze gorsza niż pierwsza Dunkierka jest zawsze lepsza niż dotychczasowa bierność, można się wszystkiego spodziewać, nawet wojskowej eskapady, która, w razie podjęcia jej, musi się skończyć okropnym fiaskiem dla nich.

Nie wiadomo, o czym rozmawiano za zamkniętymi drzwiami gabinetów, w których odbywały się w tych dniach narady aliantów, tylko z echa we wrogiej prasie oraz z reakcji publiczności po tamtej stronie można wyciągnąć pewne wnioski. Wojskowe sfery alianckie są zdania, iż drugi front „jest raczej rozpaczliwą grą hazardową niż zdrową operacją wojskową"; udowadniają to bardzo prostym rachunkiem. Korpus ekspedycyjny liczący 500.000 żołnierzy potrzebuje do przewozu i zaopatrywania conajmniej 5-cio milionowego tonażu. Tonaż ten jest jednak „przysłowiowym włosem w zupie", „bolączką Nr. 1", albowiem zatapia się więcej statków niż się buduje nowych. Anglia i Stany Zjednoczone nie dysponują dostateczną ilością tonażu, któryby mógł spełniać ważne życiowo zadania w zakresie zaopatrywania i dostarczania sprzymierzeńcom potrzebnego materiału. Także i szereg czołowych członków rządu brytyjskiego, jak podaje jeden z wielkich organów londyńskich jest przeciwny utworzeniu drugiego frontu, gdyż potrzebny do tego tonaż musi doprowadzić do nowych radykalnych zaostrzeń na odcinku zaopatrywania towarów w Anglii.

Wiadomość ta pozwala na głębokie spojrzenie za kulisy brytyjskiej sytuacji zaopatrzeniowej oraz na wewnętrzne spory w sprawie drugiego frontu. Wszystkie polityczne i wojskowe rozważania przeciwników Niemiec, jak z tego widać, przemawiają przeciwko temu frontowi, natomiast Stalin uporczywie się go domaga. Stalin chce widzieć krew, cenną krew demokratów. Moskiewski sprawozdawca „Times'a" ze wzruszeniem opowiada o wielkiej niecierpliwości, z jaką w Moskwie czekają na wojskową interwencję aliantów w Europie, i dochodzi do wniosku, że trudno sobie wyobrazić „fatalne skutki w tym wypadku, gdyby interwencji nie było: Moskwie obrzydły już angielskie i amerykańskie kadzenia pochwalne i manifestowanie sympatii".

A tu nagle otrzeźwienie: decyzje Anglii i Ameryki nie zależą już od nich samych. W ostatnim półroczu zatopiono im 616 statków handlowych o pojemności 3,843.200 trb.— a więc codziennie traciły ponad 20.000 ton — w tym 163 tankowce o pojemności 1,325.500 ton. Statki te zatopiono w rzece św. Wawrzyńca i Mississippi, koło Kanału Panamskiego, i na Morzu Karaibskim, na pełnym morzu i w strzeżonych portach, i to pomimo wzmożonej ochrony nieprzyjacielskich sił morskich i powietrznych. Zakrojona na szeroką skalę akcja niemieckich łodzi podwodnych zniszczyła materiał wojenny przeznaczony dla frontu wschodniego, północno-afrykańskiego i frontu na Oceanie Spokojnym. Zatopiono nie tylko cenne owoce pracy długich miesięcy, wykonane przez armię robotników fachowych, ale i nie dające się zrekompensować surowce, a przede wszystkim statki. W ten sposób państwa morskie nie mają już w swoim ręku własnych decyzyj strategicznych, do których należy i utworzenie „drugiego frontu". Co więcej: prowadzenie wojny przez aliantów jest całkowicie zależne od zagadnienia tonażu, jak dowodzą podane powyżej wyniki półrocznej akcji łodzi podwodnych.

Podczas gdy przeciwnicy Niemiec oscylują między obawami i nadzieją, jak zahypnotyzowani patrzą na wielkie rozstrzygnięcia na Wschodzie, na niezmierzonych obszarach oceanów toczą się wypadki co najmniej o takich samych jak na Wschodzie rozmiarach. Pierwszym i decydującym warunkiem każdej czynnej operacji militarnej jest, aby być panem własnych decyzyj — a tymczasem alianci nie są nimi. Ich możliwości decyzji dotyczą jedynie zagadnień politycznych i wojskowych charakteru podrzędnego, nadających do nich sentymentalne zagadnienia prestiżowe, jak zagadnienie „drugiego frontu". Pomimo wszystko Niemcy liczą się z możliwością podjęcia próby utworzenia tego frontu, który jednak nie będzie miał decydującego znaczenia. Decyzje zapadną na innych terenach. A na tych terenach Niemcy idą naprzód.

Cło na wojska kanadyjskie

ws. Lizbona, w lipcu.

Dopiero obecnie „New York Times" podaje wiadomość o wypadku świadczącym o bezplanowości północno-amerykańskiego prowadzenia wojny oraz o chaosie, charakteryzującym stosunki panujące w administracji w Stanach Zjednoczonych. Według tej wiadomości wojska kanadyjskie, które rząd waszyngtoński wybłagał celem wysłania ich do Alaski, albowiem nie wystarczyło amerykańskich wojsk do obsadzenia tamtejszych wybrzeży, były zmuszone do przymusowego pobytu na granicy.

Po przybyciu nad granicę wojsk kanadyjskich, amerykańskie posterunki graniczne zatrzymały je i zażądały opłacenia cła za przewożoną broń i sprzęt wojenny Kanadyjczyków. Naturalnie dowódcy ich nie chcieli o tym słyszeć, a w Waszyngtonie, pomimo usilnych starań, nie można było złapać kompetentnego urzędnika, któryby na podstawie ważnej decyzji zgodził się wydać dyrektywy. Chcąc nie chcąc, przez dwa dni musieli Kanadyjczycy obozować nad granicą i dopiero sekretarz państwa Hull uregulował nie tylko przykrą, ale i śmieszną sprawę w ten sposób, że uznał Kanadyjczyków oficjalnie za „dostojnych gości rządu amerykańskiego".

Dopiero wówczas gwałtownie wezwani na pomoc Kanadyjczycy mogli wejść na terytorium Alaski, spóźniwszy się o kilka dni.

DON

Don jest obok Wołgi i Dniepru największą rzeką Rosji europejskiej. Długość jego wynosi 1.900 klm., obszar dorzecza około 430.000 klm kw. i należy do urodzajnego czarnoziemu. Don wypływa z jeziora Iwan niedaleko miasteczka Usłowaja, znajdującego się w odległości ok. 50 klm. na południowy wschód od Tuły. W górnym biegu płynie przez niziny obszar bagienny, przeważnie stepowy, w kierunku południowym, później południowo-wschodnim. Zbliża się przytym na odległość niecałych 60 klm do Wołgi, z którą jest połączony kanałem, następnie płynie w kierunku południowo-zachodnim między stromymi brzegami i wpada do Morza Azowskiego, tworząc deltę, zajmującą obszar około 300 km. kw.

Don nie ma prawie spadku i wirów, natomiast ma liczne mielizny. W dolnym biegu szerokość rzeki dochodzi do 600 m.; corocznie na wiosnę zalewa leżące na lewym brzegu obszary na przestrzeni wielu kilometrów. W zimie zamarza na przeciąg 3—4 miesięcy. Prawobrzeżnymi dopływami Donu są Sosna i Doniec, łączące go z ważnymi obszarami; lewobrzeżne dopływy to rzeki Woroneż, Bitiug, Miedwica, Sal i Manycz. Jest spławny na przestrzeni 1.300 klm. a z dopływami prawie na przestrzeni 2.000 klm. U ujścia leżą porty wywozowe Rostow i Azow, mające znaczenie także ze względu na uprawianie w całym dolnym biegu rzeki rybołóstwo.

Nad środkowym biegiem Donu, na brzegu wschodnim, znajduje się szereg ważnych przyczółków mostowych, a więc Dankow na linii kolejowej prowadzącej do leżącego na wschód Tambowa; Don na linii kolejowej Orel—Lipieck—Grasi—Stalingrad (d. Carycyn) nad Wołgą; Woroneż na linii kolejowej z Kurska; Gorodok—Słobody, gdzie przechodzi przez rzekę kolej z Charkowa i Kupjańska.

Także „generał przestrzeń" nie może dać rady

Gdy nadzieje przeciwników Niemiec na blokadę Rzeszy Niemieckiej zawiodły a niemieckie armie na wszystkich terenach zwyciężają, alianci łudzili się, że Niemcom się nie uda pokonać olbrzymich przestrzeni. Spodziewano się, że niemiecka maszyna wojenna utknie na tych przestrzeniach, które stały się terenem walk. Nieustannie wyliczano cyfry kilometrów, które miały udowodnić niemożliwość opanowania przez Niemców rozległych terenów wojennych. Te strategiczne rozważania aliantów odnosiły się nie tylko do Związku Sowieckiego, ale i do obszarów na północy, na Atlantyku i w Afryce. Atoli przebieg działań wojennych właśnie na froncie wschodnim i afrykańskim udowodnił, że niemieckie dowództwo, w przeciwieństwie do dowództwa alianckiego, dało radę także „generałowi przestrzeni", jak to miało miejsce z „generałem zimą", na którego alianci tak bardzo liczyli.

Przezwyciężenie przestrzeni jest bez wątpienia jednym z wielkich zagadnień wojny, prowadzonej we wszystkich częściach świata. Mocarstwa Osi, jak dowiodła dotychczasowa ich akcja, rozwiązały i to zagadnienie w sposób wzorowy. Przykładem jest przede wszystkim działalność niemieckich łodzi podwodnych na Atlantyku, przed nie dającą się przewidzieć ich akcją na rozległych obszarach wodnych oraz fakt, że są właściwie wszędzie, nieustannie zagrażają żegludze morskiej swoich przeciwników. Szczególnie odpowiednią bronią do pokonywania przestrzeni okazało się niemieckie lotnictwo. Panuje ono nad obszarami od strefy mórz z górami lodowymi na północy aż do pustyni afrykańskiej, od dalekich stref Atlantyku aż głęboko na zaplecze frontu sowieckiego. Raz za razem druzgocze nadzieje przeciwnika na potajemne paraliżowanie zamiarów niemieckich. Komunikaty o coraz to nowych katastrofach karawan, czy to na Morzu Śródziemnym, czy też Lodowatym, a nawet u wybrzeży amerykańskich, i wiadomości o bezpiecznych dostawach materiału dla niemieckiego korpusu w Afryce dowodzą, że lotnictwo niemieckie łącznie z lotnictwem włoskim oraz marynarkami wojennymi obu państw radzi sobie z największymi przestrzeniami i że panuje na nich.

Nie wchodząc w to, jakie jeszcze przestrzenie obejmie wojna, przestrzeń jako broń, o czym tak marzyli „strategowie-amatorzy" aliantów, nie może już być zastosowana wobec Osi. Niemieckie kierownictwo wojny udowodniło podczas dotychczasowego przebiegu działań wojennych, że nie obawia się przestrzeni jako czynnika tamującego. Potrafiło przebyć góry, które miały być niedostępne, i wykorzystało je do swoich własnych celów. Dało sobie radę z lękiem pustyni, na wschodzie za jednym zamachem obaliło „generała zimę" i „generała przestrzeń"; pomimo przeróżnych oporów potrafiło nie tylko utrzymać niesłychaną siłę uderzeniową niemieckich sił zbrojnych, ale i podwoić tę siłę, czego dowodem są nowe wielkie sukcesy niemieckie w Afryce i na Wschodzie. Pokazało wszystkim, że nawet najbardziej rozległa przestrzeń nie może stanowić broni, którą można walczyć z genialnym, świadomym swoich celów dowództwem, jak niemieckie.

W przeciwieństwie do tego alianci sami stali się ofiarą swojej nieodpowiedniej strategii przestrzeni. Świadczą o tym nie tylko wypadki na Wschodzie, w Afryce i na Atlantyku, ale i ciężkie klęski na Oceanie Spokojnym w wojnie z Japonią. Na czym oprą swoje nadzieje alianccy strategowie — amatorzy i ministrowie w odwrotach, pokaże przyszłość. Jedno będą musieli jednak zrozumieć, mianowicie, że pozostało im nie wiele nadziei.

SILNY PRZYCZÓŁEK MOSTOWY NAPRZECIW ROSTOWA

Strategiczne znaczenie uderzenia przez Don

BERLIN. Militarny rozwój wypadków na froncie wschodnim charakteryzują dwa komunikaty niemieckiego naczelnego dowództwa. Obydwa komunikaty dają nie tylko pogląd na działania armii niemieckich, lecz i na sytuację wojsk sowieckich i ich dowództwa.

1. Na czoło wysuwa się niemieckie uderzenie naprzód przez Don. Jeśli niemieckie komunikaty wojskowe powiadają, że niemiecka piechota i oddziały zmotoryzowane przeszły na wschód od Rostowa na szerokim froncie przez Don, to należy stąd wnioskować, że utworzony w tym miejscu przyczółek mostowy poza rzeką został już szeroko rozbudowany. Przeprawa zmotoryzowanych oddziałów przez tak szeroką rzekę jak Don dopuszcza jedynie wniosek że wszelkie stałe przeciwdziałanie nieprzyjaciela na tym miejscu można uważać już za wykluczone.

Twierdzenie to zgadza się z komunikatem, że przekroczono już w wielu miejscach położone na południe od Donu rzeki Sal i Manycz. Obydwie rzeki stanowiły do niedawna naturalne przeszkody, które jednak nie mają już tego znaczenia, jakie posiada Don, jako jedna z największych rzek Rosji. Ponieważ już dawniej doniesiono, że linia kolejowa, prowadząca równolegle do Donu do Stalingradu, została wskutek ataków niemieckiego lotnictwa przerwana i stała się dla przeciwnika nieużyteczna, stąd powstaje rezultat, że armie Timoszenki zostały w praktyce rozdzielone na dwie grupy. Zachodnia grupa może jeszcze oprzeć się na południe od Donu o sieć kolejową, która przecina na wschód od Morza Azowskiego obszar położony na północ od Kaukazu. Wschodnia grupa zdana jest na rzadką sieć komunikacyjną obszaru położonego na zachód od Wołgi i na zachód od Stalingradu. Ze stanowiska techniczno-komunikacyjnego połączenie między obydwoma grupami istnieje tylko daleką drogą okrężną przez Morze Kaspijskie i Astrachań.

2. Osłabienie ataków pod Woroneżem ma nie mniejsze znaczenie aniżeli przeprowadzony przez Don atak niemiecki na południe. Obecnie ataki sowieckie pod Woroneżem mają charakter lokalnych jedynie przedsięwzięć. Uwidacznia się w tym skutek nadzwyczaj dużych ofiar w ludziach i nie mniej ważkich strat w ciężkiej broni, zwłaszcza czołgów. Oddziały sowieckie, które starały się wszelkimi środkami w rejonie Woroneża zburzyć ten filar niemieckiej ofensywy, widocznie tak są wyczerpane, że muszą się w tej chwili ograniczać do akcyj lokalnych.

3. Załamanie się nowych silnych ataków angielskich na froncie egipskim pod El Alamein należy uważać za nieudaną próbę ofensywy przeciwko Rommel'owi. Po szeregu silnych ataków wojsk angielskich, których skutkiem była strata dużej jak na stosunki afrykańskie liczby jeńców i czołgów, był Auchinleck zmuszony najsamprzód przerwać działania bojowe. Drugi jego atak został obecnie zneutralizowany przez skuteczne przeciwnatarcia. Znowu stracili Anglicy znaczną liczbę jeńców i ponad 60 czołgów, nie uzyskując żadnego istotnego sukcesu. Celem do którego dążył generał Auchinleck przez swoje ataki, było widocznie zdobycie zajętej przez oddziały niemieckie i włoskie części stanowisk pod El Alamein. Cel ten nie został osiągnięty.

Argentyna chce dostarczać Hiszpanii pszenicę

wzamian za maszyny

Anglia robi trudności

Drogą radiową z Południowej Ameryki, w lipcu.

Argentyńska rada ministrów obradowała nad umową z Hiszpanią, zawartą ze specjalnie w tym celu przysłaną delegacją. Poinformowane sfery komunikują, że Argentyna chce dostarczyć Hiszpanii milion ton pszenicy za maszyny, gotowe towary przemysłowe i statki, które miałyby być dostarczone w dłuższych odstępach czasu. Argentyna byłaby gotowa ułatwić spłatę należności w ten sposób, że dostarczałaby pszenicę z góry, albowiem rząd argentyński ma zmagazynowanych 6 milionów ton pszenicy, które zadatkował. Umowa handlowa przyczyni się do zwiększenia wydajności przemysłu oraz polepszenia sytuacji wyżywieniowej Hiszpanii.

Przy realizacji umowy robi jednak trudności Anglia, która dokłada starań, by zaopatrywanie Hiszpanii było ograniczone do minimum. I tak, jak słychać, Anglia ma wystawiać przepustki nawigacyjne wyłącznie statkom alianckim — a więc nie, jak dotąd, i statkom hiszpańskim — co jest równoznaczne z blokadą Hiszpanii. Trzeba zaczekać, czy Argentyna i Hiszpania wspólnymi siłami przeforsują wbrew woli Anglii wejście w życie zawartej umowy handlowej; byłoby to możliwe ze względu na zależność Anglii od dowozu argentyńskiego mięsa.

Odwrócenie się Nowej Zelandii

od Londynu

rd. BERNO. Przebywający w Londynie nowozelandzki minister Nash, który piastuje urząd posła w Waszyngtonie, wykorzystał czas swego pobytu w Anglii do tego, by czynnikom urzędowym przy Downing-Street jeszcze raz wytłumaczyć, że brytyjskie dominium Nowa Zelandia całkowicie zorientowało się na Stany Zjednoczone, i że dzisiaj tylko Waszyngton jest miarodajny dla nowozelandzkiej polityki wojennej. Jest on bardzo zadowolony z tego, że tylko Waszyngton jest obecnie siedzibą rady wojennej Pacyfiku, a nie Londyn. Stany Zjednoczone stanowią główną potęgę na Pacyfiku i od nich można się spodziewać największej pomocy.

Komunikaty londyńskie podkreślają, że chociaż Nash znalazł też serdeczne słowa dla pomocy angielskiej to jednak nie da się przeoczyć zarzutu, że Londyn nie przewidział wypadków i zaniedbał poparcia Nowej Zelandii. Minister nowozelandzki przestrzegł przed niedocenianiem Japonii. Flota i lotnictwo japońskie przedstawiają nadal niezmniejszone poważne niebezpieczeństwo.

Również Panama

odczuwa wojnę Rooseveltowską

VIGO. (DNB). Jak we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej tak i w Panamie według nadchodzących stamtąd wiadomości zaostrza się coraz bardziej sytuacja gospodarcza. Brak benzyny i opon samochodowych staje się co raz poważniejszy. Dotychczasową komunikację pasażerską omnibusami i komunikację pocztową w głąb kraju musiano wstrzymać, a rezultat tego jest taki, że wiele mniejszych miejscowości zostało całkowicie odciętych od świata. Dlatego rząd uchwalił przeprowadzić jak najskrupulatniej wydawanie benzyny według ustalonych norm. Amerykanie Północni nie troszczą się wcale o potrzeby swoich wasali. Dla Waszyngtonu ważne jest tylko to, by zaspokojone zostało olbrzymie zapotrzebowanie materiałów pędnych dla wojsk amerykańskich, stacjonowanych nad Kanałem Panamskim.

MOSKIEWSKIE KŁAMSTWA W SPRAWIE ROSTOWA

Dopiero we wtorek w nocy przyznano się do straty miasta

BERLIN, 28.VII. DNB. Dzisiejszy powrót szeregu niemieckich i zagranicznych dziennikarzy z ich kilkudniowej podróży na front do Rostowa stanowi charakterystyczną ilustrację do sowieckiego komunikatu wydanego o północy, według którego to komunikatu Rostow został dopiero w poniedziałek „ewakuowany" przez bolszewików. Grupa dziennikarzy zdołała już przed kilku dniami obejrzeć Rostów, kiedy moskiewska służba prasowa wciąż jeszcze twierdziła, że wojska bolszewickie zajmują miasto.

W wypadku Rostowa powtarza się ta sama gra prasowa, której bolszewiky próbują zawsze, gdy chodzi stratę ważnych miast i baz. Przed ludnością miejscową przemilcza się, jak długo tylko można klęskę, aż wreszcie nadchodzi moment, że nawet w Moskwie nie można już dłużej utrzymać się przy tej taktyce. Dzieje się to przede wszystkim zawsze wówczas, kiedy dziennikarze zagraniczni mogą osobiście wyrobić sobie obraz istotnej sytuacji i w ten sposób tylekroć już razy udowodnić kłamstwo sowieckich komunikatów.

Komunikat wtorkowy z nocy, w którym Moskwa przyznaje się do straty Rostowa i Nowoczerkaska, ma następujące brzmienie: „27 lipca oddziały nasze walczyły z nieprzyjacielem na froncie pod Woroneżem i Nowoczerkaskiem. Wojska nasze ewakuowały Nowoczerkask i Rostów". Po tym, gdy sowiecka służba prasowa w ostatnich dniach co raz bardziej zwracała uwagę na „powagę sytuacji" pod Rostowem, zdecydowano się wreszcie na ostateczne przyznanie się, kiedy londyński sprawozdawca stratę tę już od kilku dni traktuje jako fakt dokonany. Już sam ten rozdźwięk dowodzi, że nawet w Londynie nie bierze się już dla oceny sytuacji za podstawę komunikatów sowieckich, lecz sprawozdania własnych korespondentów.

Podczas, gdy Moskwa ogranicza się chwilowo do komunikatów, w Anglii panuje głębokie przerażenie wskutek całości wypadków, które rozwijają się na froncie południowym. W dłuższym komentarzu „Times" pisze, że wojskowe sfery sowieckie zdają sobe jasno sprawę z tej sytuacji — chociaż ani słowa na ten temat się nie ogłasza. W tych sferach moskiewskich, pisze gazeta, nie robi się żadnej tajemnicy z tego, jak bardzo alarmujące stało się położenie. Strata Rostowa i dalsza ofensywa wojsk niemieckich na odcinku południowym potęguje ponadto trudności zaopatrzenia w takich rozmiarach, że i pod tym względem można przewidzieć skutki ogromnego znaczenia. W Londynie podkreślają dalej, że wojska niemieckie zajmą wkrótce połowę całej uprawnej ziemi Związku Sowieckiego.

30.000 lotów

dokonała pewna eskadra samolotów Stuka

BERLIN. Pewna eskadra samolotów pikujących uczestniczyła 30000 razy w lotach przeciwko nieprzyjacielowi na froncie wschodnim, decydując swym udziałem o walkach na lądzie i skutecznie popierając ataki wojska podczas potężnych zwycięskich pochodów. Poza tym brała skuteczny udział w ciężkich walkach odpierających zimowe ataki nieprzyjaciela. Dowódca naczelny broni powietrznej wyraził swe szczególne uznanie i podziękowanie dowódcy tej eskadry podpułkownikowi hrabiemu Schönbornowi i jego doświadczonym lotnikom na aparatach Stuka — za bezprzykładną gotowość do boju i za nadzwyczajne wyniki ich działalności.

Obwieszczenie

O podatku osobowym na rok 1942

Osoby fizyczne, zamieszkałe w dn. 27 maja 1942 r. w mieście Wilnie winne są, nie oczekując osobnego powiadomienia, wpłacić podatek osobowy, ustalony zarządzeniami Pana Generalkommissar'a w Kownie z dn. 1. XII 1942 r. i 14. VII 1942 r.

Podatek ten należy uiścić nie później 20 listopada 1942 r. w Zarządzie miasta Wilna, w wydziale finansowym inspekcji dochodów, ul. Dominikańska 2, III piętro, pokój Nr. 40, jak następuje:

1. a) Mężczyźni w wieku od 18 do 20 lat i od 50 do 60 lat po 10 RM. i w wieku od 20 do 50 lat po 15 RM. rocznie.

b) Kobiety w wieku od 18 do 20 lat i od 40 do 50 lat po 8 RM., a w wieku od 20 do 40 lat po 12 RM. rocznie.

2. Dla osób, których zdolność do pracy zmniejszyła się o 40—60%, podatek zostaje obniżony do 50%.

3. Za każde dziecko obniża się podatek o 15%.

Wolne od podatku osobowego są:

a) Osoby, opłacające podatek od dochodów lub wynagrodzeń,

b) osoby, które w dn. 27 maja 1942 r. nie dosięgły 18 lat życia, oraz mężczyźni, którzy przekroczyli lat 60, i kobiety lat 50,

c) osoby, których zdolność do pracy obniżyła się więcej niż o 60%,

d) kobiety zamężne.

Wszelkie pretensje do ulg należy motywować odpowiednimi dokumentami. Podatki nie uiszczone w ustalonym terminie będą ściągane przymusowo na koszt płatnika.

Również wszystkie osoby muszą natychmiat uiścić zaległy podatek osobowy za rok 1941, gdyż w przeciwnym razie koszta ich przymusowego ściągania narażą je na szczególne jeszcze wydatki.

Wszyscy podlegający podatkowi osobowemu wzywani są do możliwie wcześniejszego wpłacania podatku w celu uniknięcia natłoku przed terminem ostatecznym.

Wilno, 25 lipca 1942 r.

Kierownik Wydziału Finansowego Zarządu miasta Wilna.

UWAGA

Zbiórka materiałów włókienniczych została przedłużona do 1 sierpnia. Wielu mieszkańców nie spełniło jeszcze swego obowiązku oddania odpadków włókienniczych. Czas jest obecnie drogi dla wszystkich — nie czekajcie aż kwestarze zjawią się osobiście w waszych mieszkaniach. Składajcie przeznaczone do oddania materiały u dozorców znacjonalizowanych domów, albo znoście je sami do punktów zbiorczych:

I okręg mieszkaniowy — Gedymino 9,

II okręg mieszkaniowy — Jasińskiego 1,

III okręg mieszkaniowy — Mindaugo 28,

IV okręg mieszkaniowy — Ogrodowa 4,

V okręg mieszkaniowy — Wielka 30,

VI okręg mieszkaniowy — Kalwaryjska 4,

VII okręg mieszkaniowy — Ostrobramska 20.

Wilnianie, nie bądźcie obojętni dla tej sprawy! Odpadki włókiennicze, które obecnie walają się bezużytecznie, dadzą po zebraniu cenne surowce dla przemysłu zbrojeniowego. W ten sposób przyczynimy się do zaopatrzenia nas samych i walczących na froncie żołnierzy.

Wileński Komitet Miejski dla przeprowadzenia zbiórki materiałów włókienniczych.

Wilno, 20 lipca 1942 r.

Znaczne rozszerzenie przyczółka mostowego na południe od Rostowa

Dalszy opór nieprzyjaciela w wielkim łuku Donu złamany. — Ważne ataki niemieckiego lotnictwa. — Wysokie straty materialne bolszewików

BERLIN. W rejonie na południe od dolnego biegu Donu rozszerzono, jak podaje Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, znacznie przyczółek mostowy koło Rostowa. Pewna niemiecka grupa bojowa uderzyła z rejonu koło Batajska na wschód i zajęła po zaciętych walkach o każdy dom uparcie bronioną miejscowość Olginskaja. Równocześnie uderzyły oddziały niemieckiej piechoty i czołgów na wschód od Rostowa na szerokim froncie przez Don w kierunku południowym i przekroczyły rzekę Sal do Manycza, ostatni wielki lewobrzeżny dopływ Donu.

Lotnictwo wspierało dużymi oddziałami atak wojsk niemieckich. Wiele nieprzyjacielskich stanowisk i umocnionych miejscowości obrzucano bez przerwy bombami, osłabiając w ten sposób opór nieprzyjaciela. Na drogach w rejonie ujścia Donu zniszczono ponad 250 samochodów. Kilka składów amunicji i jeden skład benzyny wyleciały, po trafieniu ich bombami, w powietrze. Dalej wdzięcznym obiektem bombardowania były linie i dworce kolejowe. Ataki powietrzne dotarły w kierunku południowym aż do węzła kolejowego Tichoreck w okręgu kubańskim, gdzie powstały szeroko rozprzestrzenione pożary. Tory wielu linii kolejowych zostały zerwane bombami ze swych nasypów.

W wielkim łuku Donu bronił nieprzyjaciel wzgórz na północny zachód od Kałacz. Na południe od tego miasta i na północ od terenu górzystego złamano opór nieprzyjaciela i odrzucono bolszewików. W tych walkach oddziałów niemieckich przeciwko świeżo częściowo rzuconym do walki siłom nieprzyjacielskim zniszczono od 23 lipca 250 czołgów bolszewickich. Samoloty bojowe i szturmowe, które falami ataków wspomagały walki wojsk lądowych, zniszczyły w jeden tylko poniedziałek 44 czołgi. Na drogach dowożących posiłki nieprzyjacielskie stanęło, po trafieniu bombami, 125 pojazdów w płomieniach. Samoloty wywiadowcze obserwowały ruchy nieprzyjacielskie w rejonie między Kałacz a Stalingradem. Wskazywały one niemieckim samolotom bojowym drogę do bolszewickich lotnisk na wschód od Kałacz. W czasie ataków lotniczych na te bazy lotnicze zniszczono na ziemi 53 bolszewickie samoloty.

Niszcząc komunikację kolejową w rejonie na północny zachód od Stalingradu wyrządziły bombowce silne spustoszenia w wyładowanych pociągach towarowych. Myśliwce niemieckie panowały również w poniedziałek w powietrzu nad wszystkimi odcinkami bojowymi południowego frontu wschodniego i zestrzeliły 38 bolszewickich samolotów.

Przedstawiciele nauki 20 narodów spotykają się we Wrocławiu

Otwarcie socjologicznego kursu wakacyjnego

WROCŁAW DNB. W niedzielę rozpoczął się socjologiczny kurs wakacyjny docentów zorganizowany przez urząd spraw zagranicznych. Uczestnicy tego kursu należą do 20 narodów z całej Europy i Azji Wschodniej, a obecnie przebywają w Niemczech dla celów naukowych. W uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym wzięło udział w charakterze gości honorowych, wielu przedstawicieli partii, państwa i wojska jak również władz prowincjonalnych i komunalnych oraz życia naukowego.

Gauleiter Hanke powitał uczestników seryjnego kursu, pozdrawiając przede wszystkim przywódcę docentów Rzeszy prof. Dr. Schultzego. Jest to, podkreślił Gauleiter szczególnie wymownym świadectwem mocy i zasobu sił Niemiec, że mogą one w chwili, gdy walki na wszystkich frontach osiągnęły nieoczekiwane dotąd napięcie, znowu taki kurs przeprowadzić. Uruchamiany obecnie kurs wakacyjny, który zorganizowano przy współpracy z ministerstwem pracy Rzeszy, DAF. i NSV, ma na celu zaznajomić specjalnie zainteresowanych zagranicznych akademików z socjalnymi instytucjami i osiągnięciami narodowo-socjalistycznych Niemiec w większym zakresie, aniżeli to jest możliwe w czasie wykładów na miejscu. Wyraził on swoją wielką radość z tego, że plan ten znalazł tak wielki oddźwięk. Zjawili się na kurs uczestnicy ogółem z 20 narodów. Krąg, który się tutaj skupił do pracy naukowej, może być uważany za symbol przyszłej wielkiej współpracy narodów.

Moskwa w Hollywood

Bolszewizm staje się co raz bardziej popularny w Stanach Zjednoczonych — tak pisze pewna amerykańska gazeta i można w to chętnie uwierzyć, gdy się słyszy, że również Hollywood, centrala amerykańskiej produkcji filmowej przystąpiło pełną parą do propagandy Stalina i „czerwonego raju". Potentatom filmowym w Hollywood idzie ta sprawa z pewnością gładko albowiem siedzą tam na stołkach które oznaczają władzę od dawna i w istocie pokrewne duchy bolszewickiej kultury, salonowi bolszewicy i żydowscy rzeczoznawcy wszelkiego zezwierzęcenia na wszelkich polach.

Wkrótce spadną zatem na masy amerykańskie jak ognie bengalskie filmy propagandowe. Już zapowiada Hollywood, że wkrótce ukaże się „Pieśń czerwonej armii". I każdy oglądając amerykańsko-sowiecki film ze wspólnej wojny, będzie się mógł przekonać, że Niemcy wciąż nie doszli jeszcze do Sybiru. Zapowiadają następnie pełen dramatycznego napięcia film „Dziewczę z Leningradu", w którym zapewne jakaś ckliwa holywoodzka niewieścia gwiazda będzie musiała spełniać bohaterskie czyny ku wyższej chwale bolszewickiej teorii zbawienia. Pozbawionym skrupułów fabrykantom opinii w Hollywood nie wypadnie oczywiście ciężko w smaczny sposób podać amerykańskim amatorom kina groteskowe przymierze rzekomo „najbardziej wolnego" kraju z najbardziej barbarzyńskim despotyzmem, i nikt zaiste nie będzie bardziej się dziwił zakłamaniu tego filmu, aniżeli sama ludność Związku Sowieckiego.

Przyznają się do ciężkiej sytuacji

AMSTERDAM. Jak podaje brytyjska służba prasowa, gazeta sowiecka „Czerwona Gwiazda" pisze, że Niemcom udało się nad dolnym biegiem Dońca wokół przyczółka „skoncentrować liczbowo znacznie przeważające siły, które wciąż prą naprzód". Oddziały sowieckie, pisze gazeta dalej, które bronią tego terenu, znajdują się w bardzo ciężkim położeniu. Wojsk Osi nie można powstrzymać przed dalszym ich posuwaniem się naprzód.

Tylko wojna

SZTOKHOLM. Znany działacz parlamentu, Vernon Bartlett oświadczył, jak podaje „Aftonbladet" w pewnej wzbudzającej uwagę mowie w Londynie: „Znajdujemy się obecnie w tak rozpaczliwym niebezpieczeństwie przegrania wojny, że wszystko, co nie dotyczy bezpośrednio wojny, jest bez znaczenia. Dziś nie mamy już więcej pocieszającej świadomości o posiadaniu tych samych środków pomocniczych, jak przeciwnik, gdyż większość surowców świata znajduje się w rękach tego ostatniego". Bartlett dodał, że alianci prawdopodobnie nie zdołają dokonać lądowania w Europie. Wobec tego należy żądać od narodu brytyjskiego, aby prowadził długotrwałą „wojnę wymęczania".

Durban zaciemniony

LIZBONA. Według wiadomości agencji informacyjnej z Pretorii, zarządzono stałe zaciemnienie południowo afrykańskiego portu Durban i okolicy w promieniu 20 mil dookoła niego.

Riksze-kulisi w Nowym Jorku!

SZTOKHOLM. Jak donosi korespondent „Nya Dagligt Allehanda" z Nowego Jorku powołano uczniów szkół dla wożenia osób na wyścigi, odbywające się w północnej części Nowego Jorku na eleganckim torze Saratoga. W tym celu, używane są wózki japońskich rikszów aby zaoszczędzić benzyny.

Komplement dla niemieckich łodzi podwodnych

GENEWA. 28.VII. DNB. Według wiadomości nadesłanych z Waszyngtonu, urząd wojenny dla żeglugi morskiej podał w niedzielę do wiadomości nowe podwyższone stawki ubezpieczeniowe od ryzyka wojennego dla eksportu zamorskiego. I tak np. stawki ubezpieczeniowe dla przewozu z portów amerykańskich nad Atlantykiem — albo z nad wybrzeża Zatoki do Egiptu i ze Stanów Zjednoczonych do Indyj przez Atlantyk albo przez Pacyfik zostały podwyższone nie mniej jak o 20 proc.: znakomity komplement dla niemieckich łodzi podwodnych.

NOWE CENY jarzyn, jagód i grzybów

Urząd nadzoru cen przy Komisariacie Generalnym w Kownie podaje do wiadomości, że na poniższe artykuły zostały ustalone następujące ceny maksymalne z natychmiastową ich ważnością (za 1 klg.):

	Cena wytwórni RM.	Cena hurtowa RM.	Cena detaliczna RM.
Ogórki	1.50	1,85	2.20
Rabarbarum	—.10	—.13	—.16
Sałata cięta	—.60	—.75	—,90
Szpinak	—.18	—,23	—.28
Szczaw	—.18	—,23	—.28
Liście kapusty	—.14	—.18	—,22
Buraki z nacią	—.18	—,23	—.28
Pomidory	1.00	2.50	3,00
Pomidory	2.00	2,50	3.00
Pietruszka	2.00	2,50	3.00
Kalafiory	2.00	2,50	3.00
Kapusta biała	2.00	2,50	3.00
„ karbowana (włoska)	1.00	1.25	1,50
Selery z liśćmi	2.00	2,50	3.00
Kalarepa za 100 szt.			
a) o średnicy 6 cm. i wyżej	6.50	8,00	—.10 za sztukę
b) o średnicy 4—6 cm.	5.50	8.00	—,09 za sztukę
Rzodkiewki 10 szt. w pęczku za 100 pęczków	4.00	5.00	—,06 za pęczek
Rzodkiew biała (sople lodowe) za 100 pęczków	10.00	12,50	—.15 za pęczek
Rzodkiew (bez liści) za 1 kg.	—.60	—.75	—,90 za pęczek
Marchew Karotka	2.00	2,50	3.00
„ zwykła (pastewna)	1.00	1.25	1,50
Czosnek	2.00	2,50	3.00
Koper	—.80	1,00	1.20
Groch w strąkach	—,90	1.00	1.20
Fasola zielona	—.90	1.15	1.35
Pieczarki	—.80	1,00	1.20
Lisiczki	—,70	—.90	1.10
Borowiki	—.80	1,00	1.20
Wszelkie inne grzyby	—.60	—.75	—.90
Truskawki	1.00	1.25	1,50
Poziomki	1.50	1,90	2.30
Agrest zielony (niedojrzały)	—.34	—.43	—.52
„ dojrzały	—.50	—.65	—.80
Wiśnie kwaśne	1.20	1.50	1,80
„ słodkie (czerwone)	1.50	1.90	2.30
Porzeczki czerwone	—.50	—.65	—,80
„ czarne	—.80	1,00	1.20
„ białe	—.60	—.75	—.90
Maliny	1.00	1.25	1,50
Czernice	—.80	1.00	1,20
Jeżyny	—.90	1.15	1.40
Melony	1.00	1.25	1,50

Prawo twórczego frontu

Nie zmieniać miejsca pracy bez skierowania z Arbeitsamtu

Zaistniał ważny powód do podkreślenia konieczności przytrzymywania się treści zarządzenia Reichskommissar'a für das Ostland z dnia 22 grudnia 1941 r., zawierającego wyraźne przepisy o zatrudnianiu i zwalnianiu pracowników. Przepisy te również mają na celu niedopuszczenie do przerw w umowach o pracę oraz uniknięcie przeciągania pracowników z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa. Dlatego też zatrudnienie każdej siły roboczej w przedsiębiorstwach wszystkich rodzajów jest zależne od zgody Gebietskommissar'a, jak również od wyjaśnienia warunków pracy. Zwolnienia, następujące bez tej zgody, są nieważne, jak i również późniejsza zgoda Gebietskommissar'a na już przeprowadzone zwolnienie będzie udzielana tylko w wyjątkowych wypadkach. Za wykroczenia przeciwko temu zarządzeniu będą stosowane jak najostrzejsze kary.

Należy przy tym podkreślić, że decyzja Gebietskommissar'a jest nieodwołalna, i wszelkie dalsze kroki zainteresowanego, celem wyjaśnienia okoliczności zwolnienia są bezskuteczne, jeśli już decyzja zapadła. Gebietskommissar powoduje się wyłącznie racjonalnym przydziałem do miejsc pracy, a nie przypadkami i wydarzeniami.

Celem zarządzenia jest kierowanie przydziałem do miejsc pracy sił roboczych w miarę wymagań wysuniętych przez warunki wojenne. Każdej niekoniecznej zmiany sił roboczych należy unikać. Na pierwszym miejscu stoją obecnie, podczas ciężkiej walki o losy Europy, nie interesy jednostki, ale dobro wspólnoty, któremu wszystko winno być podporządkowane. Dyscyplina jest nakazem chwili. Kto przeciwko niej wykracza, zdradza walczący front europejskiej wspólnoty i zasługuje na karę równie surową, jak żołnierz, który opuszcza bez rozkazu swe stanowisko w obliczu nieprzyjaciela. („W. Z.")

Obwieszczenie

Niniejszym zawiadamia się, że dalsze zgłoszenia na odbywające się już jak również na nowo organizowane kursy języka niemieckiego przyjmuje sekretarz wspomnianych kursów codziennie od godz. 8—12.30 i do 14.30—19 w Instytucie dla dorosłych, ul. Ignacego 3. I piętro.

Kursy dzienne i wieczorne dla dorosłych i młodzieży. Ponownie zwraca się uwagę, że zgodnie z zarządzeniem Pana Gebietskommissar'a, które to zarządzenie ukazało się w tutejszej prasie, kursy języka niemieckiego mogą być prowadzone tylko przez związki zawodowe.

Pedagogiczny Kierownik Związków Zawodowych.

Zapowiedź walki

ze szczurami i insektami

Jak wielkimi szkodnikami są szczury i myszy może świadczyć fakt, że np. w Niemczech, szkody wyrządzone przez gryzonie sięgają rocznie kwoty 30.000.000 RM.

Można sobie przeto wyobrazić jakie szkody wyrządzają gryzonie w Kraju Wschodnim, gdzie zorganizowana walka z nimi prawie nie istnieje.

Szkody przynoszone przez gryzonie są tym większe, że poza stratami materialnymi, na jakie narażają mieszkańców, są one także groźnymi roznosicielami wszelkiego rodzaju chorób.

W tych warunkach tępienie gryzoni jest obowiązkiem każdego obywatela. Zorganizowana walka ze szczurami ma być podjęta w sierpniu. Ten czasokres najbardziej odpowiada, ponieważ w tym czasie gryzonie, znajdujący się w okresie miotów, są najbardziej podatne na zniszczenie.

Celem wydatniejszej walki z gryzoniami Gebietskommissariat zwrócił się do specjalnego Instytutu „Asid-Serum" w Królewcu, który na polu walki z gryzoniami jest znany na całym niemal świecie. Ekspedycje urządzane przez Instytut Królewiecki nie jeden ośrodek na świecie dotknięty plagą gryzoni, radykalnie od nich uwolnił.

Instytut operuje specjalną trucizną cebuli morskiej, która posiada tę własność, że zupełnie jest bezpieczna dla innych zwierząt domowych, jak psy, koty, kury i t. p.

Przewidziane jest przydzielenie trucizny poszczególnym lokatorom za pośrednictwem dozorców domowych.

Nie mniejsza też uwaga będzie poświęcona walce z insektami. Działająca na terenie miasta kolumna rozporządza odpowiednim materiałem ludzkim i narzędziami i zdała już egzamina ze swej pracy.

Miejmy nadzieję, że w wyniku działalności władz, przy współdziałaniu wszystkich obywateli miasta, plaga szczurów i insektów zostanie w mieście w czasie najbliższym radykalnie zwalczona. (t)

Kurs stenografii, prowadzony przez związki zawodowe

Związki zawodowe przeprowadzają kursy stenografii w języku niemieckim według jednolitego systemu Baiera-Langa. Zgłoszenia na nowy kurs, który rozpocznie się 1 sierpnia, przyjmowane są codziennie od 9—12 i od 14—17 w biurze związków zawodowych, Gedimino 27, III piętro, pokój 323.

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.

Z dnia

31 LIPIEC

PIĄTEK

Ignacego Lojoli

Wschód słońca 4.25

Zachód słońca 20.24

— ROZWIĄZANIE IZBY ROLNICZEJ. Na podstawie zarządzenia Generalkommissar'a z dniem 21 lipca została rozwiązana Izba Rolnicza, a wszystkie jej podległe resorty zostały włączone do Głównego Zarządu Rolnictwa.

Jeden z listów od naszych chłopców

Siedzę smutny, zadumany o kochanym Wilnie. Wtym nadjeżdża feldpost i rozpoczyna się rozdawanie listów i pism. W niespodziewanej dla mnie chwili, między innymi wywołują moje nazwisko i podają mi gazetę wysłaną przez mego kolegę z Wilna. Nie ma pojęcia Redaktor jaką to radość sprawiła mnie i moim kolegom ta nasza jedyna polska gazeta wileńska „Goniec Codzienny".

Z tą chwilą po przeczytaniu kreślę kilka słów do Szanownego Pana Redaktora z prośbą o pozdrowienie mych Rodziców, znajomych, kolegów i koleżanek z kochanego Wilna. Jednocześnie nadmieniam, iż jestem pomocnikiem przy transporcie im Dienste der Deutschen Wehrmacht i znajduję się wraz z kolegami na północnym froncie pod Leningradem. Nam Polakom z Wilna powodzi się bardzo dobrze.

Spodziewam się i mam nadzieję, iż otrzymam gazetę, w której będzie umieszczony ten mój list otwarty.

Pozostaję z myślą o kochanym Wilnie.

Zygmunt Bryżuk.

15. VII. 1942 r.

— NOWE WŁADZE ZARZĄDU MIESZKANIOWEGO. Jak się dowiadujemy, główny zarząd mieszkaniowy wraz z podległymi mu biurami mieszkaniowymi na terenie b. niepodległego państwa litewskiego przeszedł w ręce niemieckiej spółki „G. Gesellschaft Ostland m. b. H". (t)

— WIELKI POPYT NA KARTY JAGODOWE. Sprzedawane przez nadleśnictwa karty na prawo zbierania jagód, grzybów i orzechów w lasach państwowych cieszą się wielkim powodzeniem. Cena takiej karty wynosi 1,5 RM.

W tym roku mamy niezwykły urodzaj wszelkich jagód leśnych, zwłaszcza czernic, których dziennie można uzbierać 7—8 ltr. „Sodyba" skupuje jagody od zbierających, płacąc po 35 fen. za 1 ltr. Niemniej obficie zapowiada się zbiór borówek, które jeszcze nie dojrzały. Grzybów na razie jest mało, mimo ciepłych deszczów, sprzyjających ich wyrastaniu. (r)

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Dla metalowców i ślusarzy uruchamia się 1 sierpnia kursy zawodowe dla nauki względnie przeszkolenia

Wszyscy, którzy zgłosili się już swego czasu, zechcą przybyć 1 sierpnia b. r. o godz. 10 przed południem do Technikum, ul. Olandu (Holendernia) 12. Dalsze zgłoszenia osób w wieku od 14 do 20 lat, które by chciały wziąć udział w tym kursie zawodowym, będą przyjmowane jeszcze do 31 lipca codziennie od godz. 8—12 i od 14—17 w biurze związków zawodowych, Gedimino 27, III piętro, pokój 323.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4- [illegible] Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.